



Fot. Paweł Augustyniak

KRZYSZTOF PIĄTKOWSKI

600 lat temu zaczęła się historia naszego miasta

W oddalonym o 120 km Przedborzu król Władysław Jagiełło wydał specjalny przywilej monarszy. I chociaż Starą Wieś Łódzia, powstała w rejonie dzisiejszych ulic Źródłowej i Smugowej, biskup włocławski Jan Kropidło nazwał „miastem Ostroga” już w dokumencie dotyczącym lokacji w roku 1414, to właśnie królewski akt erekcyjny z 1423 roku nadający pełnię uprawnień miejskich uznaje się dzisiaj za ten najważniejszy zapis w historii naszego miasta.

Przez pierwsze czterysta lat Łódź była małym miasteczkiem rolniczym i jej ludność wahała się od kilkudziesięciu do niespełna 300 mieszkańców.

Sytuacja diametralnie zmieniła się dopiero w XIX wieku za sprawą wielkiego wizjonera - Rajmunda Rembielińskiego, ówczesnego prezesa Komisji Województwa Mazo-

wieckiego (odpowiednika dzisiejszego wojewody), który w lipcu 1820 roku objechał konno okolice naszego miasta, a następnie przekonał władze Królestwa Polskiego do przekształcenia Łodzi w osadę fabryczną, stając się de facto - nie tylko budowniczym Łodzi Przemysłowej ale jej faktycznym ojcem-założycielem.

I tak z małego miasteczka Łódź już w 1850 r. stała się drugim pod względem liczby mieszkańców miastem w Królestwie Polskim, a w przeciągu zaledwie jednego stulecia jednym z najbardziej znaczących miast i ośrodków przemysłowych w Europie Wschodniej, a jej liczba mieszkańców zwiększyła się aż 600-krotnie, z niecałego 1000 w 1815 r. do 600 tysięcy w 1915 r.

Swój gwałtowny rozwój zawdzięczała wielu okolicznościom, i przede wszystkim - swoim przedsiębiorczym i pracowitym mieszkańcom - Polakom, Żydom i Niemcom, którzy pozostawili po sobie trwałe ślady w postaci największej strefy śródmiejskiej z ponad 200 fabrykami, 27 pałacami, 47 willami i prawie czterema tysiącami frontowych kamienic, które stały się cenną po nich pamiątką i prawdziwie unikatowym dziedzictwem wielokulturowej Łodzi.

Pod koniec XIX

wieku Łódź była najnowocześniejszym polskim miastem. To tutaj uruchomiono pierwsze na terenie zaboru rosyjskiego parowe krosno, także tutaj zbudowano pierwszy w pełni zelektryfikowany szpital dla robotników, na ulice wyjechał pierwszy elektryczny tramwaj a mieszkańcy mogli pójść po raz pierwszy do stacjonarnego kina zwanego wówczas gabinetem iluzji.

I choć po drodze nie brakowało różnych dziejowych katastrof, takich jak konsekwencje powstania listopadowego i styczniowego, pierwsza i druga wojna światowa, komunizm w Polsce oraz wyjątkowo bolesny dla Łodzi okres transformacji na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, którego skutki wciąż jeszcze bardzo odczuwamy, mimo bezprecedensowych działań rewitalizacyjnych Prezydent Hanny Zdanowskiej - to Łódź nie poddała się nigdy, a jej mieszkańcy żyli w niej, pracowali, byli szczęśliwi i wciąż są - wierząc, że wspaniała historia i obecne zmiany są znakomitą punktem wyjścia do dalszego rozwoju i budowy nie tylko nowoczesnego miasta w pełni odpowiadającego ich potrzebom, oczekiwaniom i aspiracjom, ale też miasta, które ma ogromne szanse stać się najlepszym miejscem do życia.

A niedowiarkom przypomnę, że w 2019 roku zostało one uznane przez Lonely Planet za jedno z najlepszych i najkorzystniejszych miejsc warty odwiedzenia na świecie, a w roku 2022 znalazło się na liście „Best Of The World” National Geographic.



Drodzy Czytelnicy!

Kolejny numer „Poślanca Łódzkiego” przekazujemy w Państwa ręce w czasie szczególnym dla Łodzi - w jubileusz 600-lecia lokacji naszego miasta. To temat, który zainspirował naszych Autorów do rozważań na temat tożsamości, małych ojczyzn, lokalnych sukcesów, ale także - problemów.

Łódź ma wiele powodów do dumy zarówno w aspekcie historycznym, jak i w tym wszystkim, co niosą przemiany ostatnich lat i miesięcy.

Muzea naszego miasta to bez wątpienia miejsca, którymi możemy się szczycić. O sukcesach jednej z tych placówek - Muzeum Tradycji Niepodległościowych, poseł Krzysztof Piątkowski rozmawia z dyrektorem - Jackiem Wawrzynkiewiczem.

O dumie Łodzi, słynnej na cały świat „Filmówce” i jej legendarnych schodach opowie Państwu prawdziwy autorytet wśród znawców historii Łodzi - Ryszard Bonisławski.

Jak zwykle nie zabraknie tekstów na temat prac parlamentarnych, spotkań posła z łodzianami czy refleksji parlamentarzystów nad kondycją państwa pod rządami PiS.

Przyjaciele z regionu opowiedzą o tym, co ich niepokoi i jakie widzą rozwiązania problemów dla swoich małych ojczyzn.

Na naszych łamach zagospodzą znakomitości ze świata kultury, polityki i samorządu, co jest gwarantem dobrej, interesującej lektury, którą serdecznie Państwu polecamy.

Redakcja

2/2023

Nr 06 / ISSN 2720-0787

W NUMERZE:

- Zdanowska
- Augustyn
- Sowa
- Bonisławski i inni...

...

Więzenie, muzeum,
pamięć



Fot. Aleksandra Mroczkowska

Wywiad z dyrektorem
Muzeum Tradycji
Niepodległościowych

Strona 4

...

Co słycać
w regionie



Fot. Marcin Lalek

Strona 5

...

Rola edukacji
regionalnej



Fot. archiwum autora

Strona 6

...

Odwiedź koniecznie
- Muzeum
Miasta Łodzi



Fot. Patryk Wacławiak

Strona 8

Prace parlamentarne

Aleksandra Młockowska: **Panie Pośle, w Sejmie odbyła się niedawno zorganizowana przez Klub Parlamentarny Koalicji Obywatelskiej konferencja pod znamienym tytułem „Uwolnić Kulturę” i odbiła się dość szerokim echem w środowisku, może Pan czytelnikom „Poślana” wyjaśnić, od czego albo od kogo ją chce uwolnić?**

Krzysztof Piątkowski: Oczywiście. Chcemy kultury wolnej od państwa i jego partyjnych funkcjonariuszy, którzy od ośmiu lat próbują ją za wszelką cenę podporządkować wymagowanemu „interesowi narodowemu”, którego wyrazicielem ma prawo być „jedynie słuszna” rządząca partia. Pragniemy ją uchronić od stania się narzędziem polityki wrogości i marginalizacji indywidualnej wolności. Chcemy też kultury demokratycznej, autonomicznej, poszukującej i współpracującej.

I o tym, jak to zrobić, rozmawialiście w Sejmie?

Jak Pani wie, w tym roku w gronie ośmiorga parlamentarzystów reprezentujących w Komisji Kultury Klub KO, w ramach akcji „Kultura w Kryzysie” objechaliśmy Polskę wzdłuż i wszerz, od Gdańska i Pelplina na półno-

cy - po Kraków i Tarnów na południu, od Legnicy na zachodzie - po Lublin na wschodzie i wszędzie rozmawialiśmy z ludźmi kultury, pytaliśmy i słuchaliśmy. A teraz w Sejmie przedstawiliśmy bardzo konkretne rozwiązania.

Jakie to rozwiązania?

Po wygranych wyborach zamierzamy zrównać możliwości prawne i finansowe instytucji kultury: publicznych, trzeciego sektora i prywatnych. Dokonamy audytu dotychczasowych wydatków Ministerstwa Kultury i różnych agend powiązanych z nim, jak np. Narodowy Instytut Wolności, zweryfikujemy wszystkie umowy, wprowadzimy transparentność, przewidywalność, stabilność i terminowość polityki grantowej. Zdywersyfikujemy źródła finansowania i sposób redystrybucji. Ma być uczciwie i przejrzyste. Wprowadzimy zasadę, że kultura jest wydatkiem obowiązkowym podobnie jak edukacja, ale żeby nie stało się to martwym przepisem, przywrócimy i zwiększymy samorządom udział w PIT-ach i CIT-ach a w budżecie państwa zapewnimy zwiększenie finansowania kultury do 1,5%. Wprowadzimy też dobrowolny 1% odpis od podatku CIT i odpisy podatkowe dla pracodawców, którzy

w ramach świadczeń pracowniczych wprowadzą kupony dla pracowników na udział w kulturze, w wysokości 100% wartości kuponu. Zakończymy trwającą od lat gehennę artystów, którzy nie mogą doczekać się ustawy o swoim zawodzie.

Obywatele otrzymają możliwość odliczania wydatków na edukację kulturową od swoich podatków i przeznaczenia części swojego podatku na rzecz wybranej przez siebie instytucji kultury, na wzór dotychczasowego odpisu na rzecz OPP.

Brał Pan czynny udział w tworzeniu fundamentów programowych KO dla kultury, które ze wspomnianych bądź niewymienionych do tej pory rozwiązań są efektem Pana przemysleń i propozycji?

Jestem autorem pomysłu, żeby odpolitycznić finansowanie kultury i uczynić ją bardziej obywatelską poprzez umożliwienie każdemu obywatelowi przekazanie dodatkowego 1,5% podatku wybranej instytucji Kultury. Napisałem też stosowny projekt ustawy w tej materii.

Zaproponowałem wzorowany na bonie turystycznym „Bon dla Kultury” - dla wszystkich uczniów szkół podstawowych po to, by pomóc instytucjom kultury doświadczonym przeciw tak bardzo epidemią, kryzysem ekonomicznym i finansowym i jed-



Fot. archiwum autora

nocześnie wzmocnić finansowo projektowane przez nas systemowe rozwiązania dotyczące edukacji kulturalnej.

Warto przy okazji przypomnieć, że instytucje te są ważną częścią gospodarki - wytwarzającą PKB wyższe niż rolnictwo i górnictwo, no i dającą pracę tylu osobom co gastronomia i hotelarstwo.

Dodam jeszcze, że zaproponowałem klubowi zręby programu „Przyjazne Państwo dla Kultury” i „Kultura blisko obywatela”.

A skoro pojawił się wątek edukacji kulturalnej, to może warto wspomnieć, że była ona wiodą-

cym tematem wszystkich łódzkich spotkań zorganizowanych w naszym mieście przez Panią Posel Iwonę Śledzińską-Katarską i Pana Posła w ramach wspomnianej już akcji „Kultura w kryzysie”.

Tak, to prawda i było to możliwe dzięki wsparciu, które otrzymaliśmy m.in. z Wydziału Kultury UMŁ z Panem Dyrektorem Jackiem Grudniem na czele. W organizacji debaty w nowej siedzibie Teatru Pinokio pomógł nam też bardzo pan dyrektor Gabriel Gietzky. Przy okazji bardzo dziękuję uczestnikom tych spotkań za udział i wszystkie cenne uwagi.

Życzę łodzianom



Fot. Patryk Wacławiak

Czego życzyć łodzianom? Przede wszystkim zdrowia i to jest oczywiste. I żeby to miasto dało im asumpt do tego, żeby faktycznie właśnie tu było ich miejsce na ziemi. Żeby znaleźli wszystko to, co potrzebne jest do normalnego życia, funkcjonowania. Radości, cieszenia się z rodziny, z bliskich, z fajnej pracy, również z tego, że żyjąc w przestrzeni tego miasta fajnie jest mieć możliwość wyboru, spędzania wolnego czasu, rozwoju osobistego, zawodowego. W związku z tym życzę Wam zwyczajnie, po ludzku, fajnych lat spędzonych w pięknej, rozwijającej się, zielonej Łodzi.

Hanna Zdanowska
- Prezydent Miasta Łodzi

Łódź ma 600 lat!!!

i... szkołę ze sławnymi schodami

Ulica Targowa kojarzy się głównie ze starą elektrownią, fabrycznymi „beczkami Grohmana” i szkołą filmową. Tę ostatnią znają głównie miłośnicy filmu, bo tu właśnie pod numerem 61/63 jest jej siedziba. Studenci nazywali ją zawsze „Szkołą”, dziennikarze „Filmówką”, a pełna nazwa to: Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera. Powołana do życia w styczniu 1948 r. otrzymała pałacowy budynek zajmowany od 1945 r. przez Instytut Filmowy. Dzisiaj chciałbym jedynie przypomnieć dzieje ulicy, posesji i zabytkowego budynku zajmowanego przez „Szkołę”.

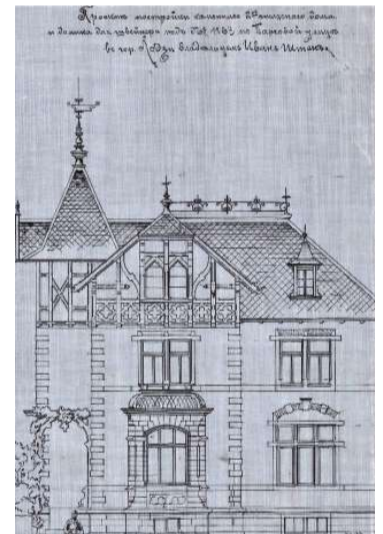
Ulica Targowa pojawiła się na mapie Łodzi w 1840 r., wtedy właśnie dołączono do rozwijającego się miasta Nową Dzielnicę, obejmowała ona rozległy obszar pomiędzy ulicami: Dzielną (Narutowicza), Zagajnikową (Kop-

cińskiego), Fabryczną i Widzewską (Kilińskiego). W centrum nowego terenu utworzono duży plac - Wodny Rynek (Plac Zwycięstwa) i park publiczny - Źródłiska. Rynek ograniczała od strony zachodniej ul. Targowa. Jej początek znajdował się przy ul. Północnej, a kres przy zbiegu z ul. Tylną. Willa, którą znamy dzisiaj pojawiła się po 1898 r., zaprojektowana przez Franciszka Chelmińskiego miała mieć romantyczną formę, ale projekt został zmieniony i ostatecznie nawiązywała stylem do modnych neorenesansowych siedzib, otoczonych ogrodem. Po 1918 r. dom przeszedł na własność Widzewskiej Manufaktury i stał się siedzibą jej prezesa Oskara Kohna. Nowy właściciel przeprowadził w późniejszych latach generalny remont willi połączony z przebudową i powiększeniem jej wnętrza. Prace zakończono ostatecznie w 1937 r. i tę datę znajdziemy na jednym z witraży.

W 1939 r. hitlerowcy przejęli budynek i dokonali w nim kolejnych przeróbek. Od 1946 r. pozostawał w rękach Ministerstwa Kultury i Sztuki, a 30. VI. 1950 r. został przekazany PWSF.

Otoczenie willi oraz większość wnętrza wielokrotnie jeszcze zmieniano dostosowując je do potrzeb uczelni, m.in. usunięto wysokie mury ogrodzenie od strony ulicy.

Przeprowadzone w ostatnich latach prace konserwatorskie przywróciły zabytkowemu budynkowi część dawnego wystroju. Spod wielu warstw farby wyłoniły się marmurzyste korytarze i agadkowe malowidła w sekretariacie rektora. Wysiłkiem konserwatora Karola Brzezińskiego zostały odkryte i zabezpieczone trzy z czterech portretów zdobiących dawny salon, a może bibliotekę Stecków. Stanowią one swoistą zagadkę, przedstawiają bowiem wybitnych poetów - W. Szekspira, A. Mickiewicza i S. Wyspiańskiego, w żadnym z salonów naszego miasta podobnych nie znajdziemy, a jeżeli dodamy, że namalowano je w latach carskiej niewoli, to wnioski nasuwają się



same. Właściciele domu - Steckowie (pisali się też Szteckowie) byli kulturalnymi, czytającymi przedsiobiorcami oraz odważnymi patriotami.

Czwarty portret został zniszczony po dobudowaniu narożnego gabinetu, znaczną jego część wycięto dla umieszczenia drzwi. Swoją bogatą, dawny wystrój zachowały także: neobarokowy salon muzyczny (gabinet rektora) oraz sala Senatu - z ładnymi boazeriami i połączonym fryzem.

Na piętrze znajduje się dawna sala balowa, którą zamieniono na salę projekcyjną z pierwszym w Polsce ekranem panoramicznym. Drewniane schody wiodące na piętro obrosły legendą. Najczęściej są one nazywane „schodami Polańskiego”, bo sławny dziś reżyser najczęściej na nich przesiadywał. Mrok korytarza i schodów rozświetlają barwne witraże wykonane w znanej pracowni Dezyderygo Mocznaya w Zbąszyniu.

Ryszard Bonisławski

BIURO POSELSKIE KRZYSZTOFA PIĄTKOWSKIEGO

🏠 ul. Piotrkowska 67, lok. 11u, 90-422 Łódź ☎ 791 060 707

Godziny pracy:

• poniedziałek 10.00 - 17.00 • wtorek-piątek: 9.00 - 16.00

@ biuroposelskie@krzysztofpiatkowski.pl

🌐 krzysztofpiatkowski.pl 📘 www.facebook.com/PiatkowskiKrzysztof

grafika: Freepik.com

Weźmy sprawy w swoje ręce!

8 lat rządów PiS to najtrudniejszy czas w historii polskich samorządów. Czas, który właśnie dobiega końca. Głęboko wierzę, że w październiku 2023 roku będziemy mogli zacząć naprawiać Polskę. Kolejna kadencja z PiS przy władzy to eskalacja patologii, którą obserwujemy na co dzień w naszej samorządowej pracy. A przecież to dzięki samorządom i unijnym pieniądzom zmieniło się oblicze naszych miast, miasteczek i wsi. Opinia publiczna daje władzom samorządowym o wiele większy kredyt zaufania niż rządowi czy parlamentowi. Tymczasem PiS

konsekwentnie ogranicza kompetencje i finanse władz lokalnych oraz usiłuje podważać ich wiarygodność. Jeszcze do niedawna rozwój Polski samorządowej był jednym z największych sukcesów demokratycznych przemian i upadku komunizmu w naszym kraju. Niestety, zmiany te i ich konsekwencje – czyli samostanowienie wspólnot lokalnych czy decentralizacja – nie odpowiadają obecnie sprawującym władzę.

Od 2016 roku rządzący systematycznie niszczą niezależność samorządu terytorialnego zwiększając jednocześnie swoją ingerencję w jego działanie. Mówimy o tym od dawna, że zmniejszenie stawki PIT czy zwolnienie osób do 26. roku życia z płacenia podatku spowodowało, że z roku na rok straciliśmy ogromną część dochodów. Unia Metropolii Polskich wspólnie ze Związkiem Miast Polskich wyliczyła dokładnie, ile wynoszą ubytki dochodów z PIT miast należących do tych dwóch organizacji. W latach 2019-2023 ubytek ten przekroczył 18,7 mld zł! W przypadku Białegostoku – ta kwota wynosi ponad 519 mln zł. Takie działania są w efekcie wymierzone w naszych mieszkańców, bo ich konsekwencją będzie brak inwestycji. Uznanie dosypywanie przez rząd pieniędzy na zasadzie - „tylko dla

swoich”, sytuacji w żaden sposób nie zmieni.

Warto też zauważyć, że przyszłość stawia przed nami, samorządowcami, potężne wyzwania. Priorytetami – zresztą nie tylko dla samorządów, ale również lokalnych społeczności – już teraz jest choćby zagrożenie klimatyczne oraz walka z zanieczyszczeniem powietrza, starzenie się i zmniejszanie populacji Polaków, konieczność dostosowania edukacji i jej finansowania do społeczności... Jak mamy rozwiązywać te problemy bez odpowiedniego finansowania, przy braku dialogu z rządem?

Liczę na to, że nie będziemy musieli obserwować dalszego niszczenia samorządów. Już wiele zostało zaprzepaszczone, ale wciąż jest nadzieja, że uda się to odwrócić, naprawić. Zatrzymać rozmontowywanie państwa prawa, przywrócić niezależność najważniejszym instytucjom państwowym, od nowa zaprzyjaźnić się z Unią Europejską i ze światem, z którego Polska jest coraz bardziej izolowana. Jeśli władza się nie zmieni, przyszłość naszego kraju i nas wszystkich widzę w czarnych barwach. Dlatego uważam, że wszyscy, którzy myślą podobnie, powinni wziąć sprawy w swoje ręce... Idźmy na wybory i zmieńmy tę władzę.

Tadeusz Truskolaski



Tadeusz Truskolaski
- prezydent Białegostoku, prezes Zarządu Unii Metropolii Polskich



Wakacyjna sonda

Jakie miejsce w Łodzi poleciliby Pan/Pani osobie, która nigdy nie była w tym mieście?

Pan Jacek: - Wie Pani co, to trudno tak powiedzieć, jak się tu mieszka, to tak naprawdę się nie korzysta z tych atrakcji, no bo kiedy, jak tu praca dom, praca dom. Jak już, to z rodziną jeździmy na Stawy Stefańskiego. To jest na Rudzie i tam normalnie jest plaża, trawka, woda, można grilla zrobić albo jakiegoś gofra zjeść.

Pani Oliwia: - Miałam już taką sytuację, przyjaciółka ze studiów do mnie przyjechała, bo obie studujemy w Warszawie. Poszłyśmy oczywiście na Piotrkowską, ale to bardziej wieczorem (śmiejch),

a w ciągu dnia byliśmy w Monopolis na obiedzie i po drodze obejrzała jeszcze Stajnię Jednorozców.

Pani Marta: - Manufaktura... myślę, że mogłaby zrobić wrażenie, bo to przecież ogromny kompleks. Można pograć w kręgle, jest ścianka wspinaczkowa, latem plaża, zimą łyżwy. A jak nie Manufaktura to może jakieś łódzkie muzea? Mamy kilka fajnych miejsc, więc myślę, że coś by się znalazło.

Pan Krzysztof: - Ja się wychowałem na Widzewie, więc proszę

Pani - Księży Młyn, Park Źródłiska czy nad Jesieniem to są moje tereny. Niedaleko mnie jest np. Pałac Herbsta. Pani, jakie tam są czasami kolejki. Sam nie byłem, bo akurat nie było kiedy, ale widać nawet przez płot, jaki tam wielki ogród, to sobie wyobrażam, że do środka też warto zajrzeć.

Pani Beata: - Filharmonia Łódzka, Teatr Muzyczny, Teatr Wielki, Pałac Poznańskiego – Łódź jest przepięknym miastem, bardzo rozwiniętym pod względem kulturalnych instytucji. Ja to bym w te miejsca zabrała naszych łódzian, bo oni sami nie wiedzą, co pod nosem mają. Idą Piotrkowską wycieczki to oglądają aleje gwiazd, robią zdjęcia. Ludzie, co tu mieszkają, to deptają te gwiazdy, nawet się nie oglądają za siebie.

Moje rozmowy z łodzianami (i nie tylko)



Fot. archiwum autora

Przystając funkcję wiceprezydenta Łodzi rekordowo długo, bo 9 lat, poznałem od podszewki niemal wszystkie działy miejskiej administracji: od spraw socjalnych, przez mieszkaniowe i senioralne, po sport i kulturę. To w sposób oczywisty ułatwia mi merytoryczne funkcjonowanie w Sejmie. Przede wszystkim jednak nauczyłem się, że najważniejsze to być z ludźmi, których się reprezentuje, spotykać się z nimi, słuchać ich. To jedyny sposób na poznanie ich prawdziwych problemów i potrzeb, poza tym bywa, że ludzie zwyczajnie wiedzą lepiej, proponują skuteczniejsze rozwiązania od ekspertów i polityków.

Rozumiem tych, którzy obserwując prace Sejmu, czują głębokie rozczarowanie. Mnie także martwi postępująca zapaść polskiego parlamentaryzmu - psucie prawa, ustawy pisane na kolanie na doraźne zamówienia polityczne, przemycanie nowych przepisów w niezwiązanych z nimi merytorycznie aktach prawnych, głosowanie do pożądanego skutku – czyli osławiona reasumpcja. Razi mnie kultura dyskursu parlamentarnego, a w zasadzie jej brak, osobiste wycieczki i ob-

rażliwe epitety płynące z trybuny sejmowej, także z ust najwyższej postawionej osób w państwie...

To sprawia, że ludzie czują się zagubieni, niepewni jutra. Obawiają się, że w sytuacji kryzysowej państwo nie stanie po stronie sprawiedliwych rozwiązań.

Stąd też coraz częstsze wizyty w biurach poselskich tych osób, które znalazły się w trudnych sytuacjach. Moje biuro bardzo często gości łodzian oraz mieszkańców naszego regionu, którzy proszą o wsparcie w życiowych sprawach, nieraz fundamentalnie ważnych. Są to kwestie mieszkaniowe, zdrowotne, dotyczące ZUS-u, świadczeń socjalnych.

Sporą część udaje się rozwiązać na drodze interwencji poselskiej. Niektóre wymagają zmian systemowych. Przychodzą też obywatele zwyczajnie zatroskani sprawami państwa - z konkretnymi postulatami albo po prostu - pogadać.

Nie prowadzę dyżurów poselskich raz w miesiącu, jestem do dyspozycji obywateli pięć dni w tygodniu, gdy tylko nie pracuję w Sejmie.

Zapraszam!
Krzysztof Piątkowski

Życzę łodzianom...

Pozdrawiam serdecznie mieszkańców Łodzi... zwłaszcza tych, którym kontakt z kulturą jest tak potrzebny, jak chleb powszedni... a jest ich niemało. Tu ludzie w kaszę nie dają sobie dmuchać, wiedzą czego chcą i jak należy tego bronić. Łódzka publiczność zawsze była i jest wspaniała... i dlatego możliwa jest też tutaj organizacja tak wielu wspaniałych imprez i inicjatyw artystycznych... i tylko żal, że ja tak rzadko ostatnio mam okazję gościć w tym pięknie i dynamicznie rozwijającym się mieście i grać dla tej wspaniałej publiczności. Ale zawsze chętnie do Łodzi przyjadę, jeśli będzie taka potrzeba... z koncertem, ze sztuką, z filmem... lub z dobrą nowiną, która - mam nadzieję - już niebawem, już na jesieni nadejdzie. A zatem - do zobaczenia!

Dorota Stalińska - aktorka



Fot. Wojtek Mann

Więzenie, muzeum, pamięć

Krzysztof Piątkowski: Spokaliśmy się dzisiaj w siedzibie Oddziału Martyrologii na ulicy Zgierskiej, choć to nie tutaj zaczęła się historia kierowanego przez Ciebie Muzeum.

Jacek Wawrzynkiewicz: To prawda. Muzeum Tradycji Niepodległościowych powstało w roku 1959, najpierw w dziewiętnastowiecznym gmachu dawnego więzienia carskiego na rogu ulicy Gdańskiej i Legionów. To właśnie w tym więzieniu osadzono na około pół roku Józefa Piłsudskiego i chyba mocno dano mu tutaj „w kość”, bo podobno bardzo źle wspominał ten pobyt.

Trudno się dziwić. Podobno również nigdy potem nie odwiedził naszego miasta mimo tego, że stał się jego honorowym obywatelem.

W więzieniu na Gdańskiej, w miejscu, gdzie dziś znajduje się parking wykonywano wyroki śmierci, głównie na uczestnikach i dowódcach Rewolucji 1905 roku.

W okresie międzywojennym budynek przy Gdańskiej był normalnym więzieniem i ze znanych postaci kary odbywali tam Gomułka, Moczar, czyli komuniści, ale także normalni kryminaliści. W okresie wojny Niemcy zrobili w tym miejscu więzienie dla kobiet. Nasze muzeum stara się przybliżyć ich sylwetki m.in. postaci Haliny Schwarz czy Barbary Cygańskiej. Nagraliśmy słuchowisko o więźniarkach z okresu wojny pt. Danzigerstrasse 13. Po wojnie na Gdańskiej znajdowało się ubeckie więzienie, w którym siedziała m.in. Halina Piłkowska ps. „Ewnia” - czyli sekretarka „Warszycy” i Zofia Dwornik, która została osadzona dlatego, że podczas imprezy studenckiej (była studentką Łódzkiej Szkoły Filmowej) powiedziała prawdę o Katyniu. Kolega doniósł na nią, trafiła na rok do więzienia i została wyrzucona z Filmówki, co ostatecznie przekreśliło także jej karierę aktorską. Nasze Muzeum razem z Radiem Łódź za słuchowisko o jej niezwyklej postaci zdobyło w tym roku Grand Prix na festiwalu teatru radiowego i teatru telewizji „Dwa Teatry” w Zamościu. Nasze słuchowisko okazało się najlepsze spośród 80 zgłoszonych do konkursu. Nadal jesteśmy w szoku po tym sukcesie.

Gratuluję, to naprawdę niesamowite i bardzo prestiżowe wyróżnienie. Muzeum, oprócz oddziału na Gdańskiej, posiada także oddział martyrologii Radogoszcz, w którym jesteśmy. To znane miejsce, w którym hitlerowcy w ostatnim dniu wojny zamordowali ponad 1000 osób. Tutaj w tych dramatycznych okolicznościach zginął również mój dziadek – Leon Górecki, znalazł się w tym więzieniu również dzięki donosowi „życzliwego” sąsiada.

To przykład bestialskiej zbrodni. Zresztą, co roku łodździanie czczą tę rocznicę, a także coraz więcej ludzi z tego powodu odwiedza muzeum. Mamy świetną nową wystawę, która powstała w czasie, gdy byłeś wiceprezydentem Łodzi. Masz więc w tej wystawie na Radogoszczu swój udział, ponieważ wymagała ona i pomocy finansowej, którą dostaliśmy zarówno z ministerstwa jak i UMŁ, ale także dobrej woli ze strony władz. Podobnie wiele udało się zrobić w naszym trzecim oddziale - na stacji „Radegast” i tam pomoc ówczesnego wiceprezydenta także okazała się bezcenna (uśmiech).

Obok Mauzoleum, w budynku stacyjnym znajduje się nasza chluba, jaką jest makieta getta 1:400, czyli 10x4 m., która w tym



roku stanie się multimedialna, bo udało nam się wreszcie pozyskać niezbędne środki i będziemy mogli wytyczyć przynajmniej 2, 3 ścieżki edukacyjne na tej makiety.

Od samego początku miałeś taki plan.

Taki plan był, tylko nie było... pieniędzy (razem śmiech). Tych inwestycji i przedsięwzięć w ciągu ostatnich lat było naprawdę dużo. Zrobiliśmy 5 słuchowisk, 19 filmów z cyklu „Losy Łodzi”, które mówią o różnych wydarzeniach z historii Łodzi. Ale także różnego rodzaju wydawnictwa popularyzujące historie, także te łódzkie. Pod koniec ubiegłego roku udało nam się wydać pierwszy w dziejach muzeum komiks o Halinie Schwarz. Też bardzo polecam.

Widziałem i także polecam. Bardzo sprawdzają się też organizowane przez Was gry miejskie i spacery, w których uczestniczą setki osób. Pewnie nie zabraknie ich również tego lata, tym bardziej, że świętujemy 600-lecie naszego miasta.

Z tej okazji przygotowaliśmy

wystawę pt. „Łódź widzę moją ogromną” i pracujemy nad kolejnym słuchowiskiem, tym razem o Rajmundzie Rembelskim. To człowiek, dzięki któremu w dużej mierze powstała Łódź tutaj i w takiej formie, jaką dzisiaj znamy. A to wciąż zbyt mało znana i niedoceniana postać.

Można zaryzykować stwierdzenie, że to właśnie on jest ojcem-założycielem naszego miasta, choć żył i pracował już czterysta lat po nadaniu Łodzi praw miejskich przez Władysława Jagiełłę. Choć tak naprawdę nie był łodzianinem.

Nie był, to prawda. Ale znał te tereny dobrze i był odpowiedzialnym wojewodą, wtedy mazowieckiego, a Łódź i tereny wokół wchodziły w skład tego „województwa”. Rembelski to rzeczywiście postać niedoceniana. Wielu łodzian, pomimo istnienia ulicy jego imienia i pomnika w pobliżu „Sukcesji” wciąż nie wie, jak wiele zrobił dla naszego miasta.

Dlatego naszym kolejnym krokiem będzie przybliżenie łodzianom tej postaci.



Zdjęcia: Aleksandra Młoczkowska

Polska wymiera a rząd nas okłamuje!

DEMOGRAFIA, GŁUPCZE!

Niemal w tym samym czasie, kiedy na wiecu w Bogatyni prezes Kaczyński powiedział, że ma nadzieję na dożycie czasów, kiedy będzie nas 40 milionów (na co wyborcy PiS zakrzyknęli gromkie „Damy radę!”) państwowy Główny Urząd Statystyczny opublikował dane pokazujące, że w kwietniu 2023 roku urodziło się w Polsce zaledwie 21 tysięcy dzieci! To najmniej od kiedy zbierane

są dane, czyli de facto od końca II wojny światowej! Jakby tych złych wiadomości było mało, to w ciągu ostatniego roku urodziło się o 127 tysięcy osób mniej niż zmarło. W przeciągu całych rządów PiS skala wymierania Polski jest jeszcze bardziej zatrważająca! Jeszcze w czasach rządów PO-PSL przyrost naturalny w Polsce był „na plusie” i wynosił wprawdzie skromne, ale wyraźne 73 tysiące osób. Od przejścia władzy przez PiS ubyło ponad 521 tysięcy Polek i Polaków! Oznacza to, że ani jeden z szumnie zapowiadanych programów demograficznych wspierających wzrost liczby urodzeń w Polsce tej władzy się nie udało! A ręcz przeciwnie, wszystkie przyczyniły się do pogarszania sytuacji demograficznej, która dziś jawi się jako jeden z największych problemów i jako główne wyzwanie stojące przed nami. Wymieranie Polski, o czym milczą rządowe media i ośrodki analityczne, jest nie tylko kłęską

programów społecznych PiS. Jest śmiertelnym zagrożeniem dla dalszego rozwoju naszego kraju. Ile razy słyszymy pobożne życzenia Kaczyńskiego o „40 milionach” tyle razy musimy przypominać sobie i uświadamiać innym, że to PiS spowodował drastyczny spadek urodzeń i zapoczątkował proces wymierania Polski.

POKAŻ, JAK TRAKTUJESZ SŁABSZYCH, A POWIEM CI, KIM JESTEŚ

Sceny z sejmowych korytarzy, podczas których widzieliśmy niepełnosprawne osoby ze swoimi opiekunami poniżane i zmuszane do spania na podłodze na zawsze okryją PiS hańbą i staną się kiedyś symbolem pogardy rządzącej partii wobec słabszych i potrzebujących. Kiedy z państwowej kasy przeznaczane są miliardy na kupowanie politycznej sympatii dla rządzącej ekipy, brakuje środków na wsparcie tych, którzy ze względu na chorobę lub ograniczenia ruchowe znajdują się w najtrudniejszej sytuacji. Jak policzyli eksperci zwiększenie renty socjalnej to wydatek rządu ok. 620 mln złotych, a pokrycie realnych kosztów opieki nad tą grupą społeczną, czyli zrealizowanie postulatów opiekunów dorosłych niepełnosprawnych, to wydatek ok. 4, 2 mld złotych. To zaledwie procent planowanych wydatków na Centralny Port Komunikacyjny (gdzie już utopiono

blisko pół miliarda złotych), czy suma porównywalna z odbudową Pałacu Saskiego. Budżet państwa poradziłby sobie z takim wydatkiem, ale obecnej władzy bardziej zależy na pałacach i gigantomanii niż na pomocy najsłabszemu człowiekowi!

WŁADZA NA WOJNIE Z KOBIECAMI

Wyrok Trybunału Julii Przyłębskiej z października 2020 r. w sprawie warunków dopuszczalności przerywania ciąży był ogłaszany jako przykład ochrony życia. Nic bardziej mylnego - ten wyrok nie tylko stał się śmiertelnym zagrożeniem dla wielu kobiet, ale okazał się (jak większość ideologicznych działań PiSu) przykładem politycznej obłudy. Dziś nikt nie ma żadnej wątpliwości, że życie ludzkie, zarówno to w okresie prenatalnym jak i po urodzeniu, pod rządami PiS jest gorzej chronione niż za rządów PO-PSL. Z jednej strony mamy do czynienia z zastraszaniem lekarzy, z drugiej z kampanią nienawiści skierowanej wobec środowisk kobiecych. Kaczyński chwali się, że „aborcji można dokonać za każdym rogiem”, a wcześniej wysyłając polskie kobiety na zabieg do Czech lub Słowacji jest przykładem zakłamania i politycznego cynizmu. On sam i jemu podobni nie chcą chronić ludzkiego życia, chcą mieć tylko kontrolę nad każdą Polką dyktując naszym córkom i żonom, co mają robić, jak mają żyć. Tragiczne wydarzenia w polskich szpitalach i śmierć matek,

które znalazły się w najtrudniejszej sytuacji związanej z urodzeniem swojego wyczekiwanego potomstwa udowadniają, jak bardzo ta władza nienawidzi kobiet i jak mało ma wspólnego z ochroną życia. Jedynym kierunkiem zmian jest zapewnienie kobietom bezpieczeństwa i pełni osobistych praw, w tym prawa wyboru.

IN-VITRO W „PISOWSKIM TALIBANIE”

Kiedy mówimy o wymieraniu Polski nie można zapomnieć o roli państwa w systemie wspomaganie i finansowania programów prokreacyjnych. Niepłodność nie jest wynikiem kaprysu czy innego ludzkiego błędu. Jest dziś zjawiskiem społecznym o bardzo niekorzystnych konsekwencjach, chorobą cywilizacyjną, na którą musi zareagować dbające o swoich obywateli państwo. Dlatego nowy rząd musi wrócić do finansowania programów prokreacyjnych, a metoda in-vitro oraz inne metody wspomagające rozrodczość powinny być powszechnie dostępne i finansowane z budżetu państwa. Rodzicom zostawmy decyzję, kiedy i jak chcą skorzystać z takiego wsparcia. Debatę o dostępności i finansowaniu in-vitro należy jak najszybciej uwolnić z politycznego sporu. To domena medycyny i kwestia wyboru zainteresowanych tym ludzi, a nie sprawa polityki i obrażających ludzi i naukę opinii wygłaszanych podczas sejmowej debaty przez „pisowskich talibów”.

Marek Sowa



Marek Sowa - poseł na Sejm RP

BRZEZINY

Region: Głos mieszkańców

Kocham moje miasto, jednak jego marnowany potencjał spędza mi sen z powiek.

Jestem brzezinią i to właśnie tutaj jest moje miejsce na ziemi. Jednak coraz częściej słyszę, że Brzeziny umierają, że niewiele się tu dzieje, że nie ma gdzie wyjść i nie można znaleźć pracy. Niestety, trudno się z tymi ocenami nie zgodzić. Po wjechaniu do miasta gołym okiem widać obdarte z elewacji zabytkowe kamienice, które upraszają się o rewitalizację. Do koła roi się od zamkniętych lokali, które kiedyś tętniły życiem, a dziś straszą pustymi witrynami. Uwagę przyciągają nieremontowane i nieutwardzane drogi, źle pielęgnowane drzewa i wszechobecne śmieci, które wiatr rozwiewa po całej okolicy.

Trudno mi się pogodzić z tym powolnym Brzezin „umieraniem”. Moje ukochane miasto ma ogromny, ale zupełnie niewykorzystany potencjał i może rozkwitnąć, jeśli tylko ludzie mu na to pozwolą.

Nie ma się co ludzić, że stanimy się drugą Warszawą i nie ma sensu do tego pretendować. Nie potrzebne są nam megalomańskie i siłą przeprowadzane plany budowy linii kolejowej w miejscu osiedli mieszkaniowych, firm i miejsc pracy, których i tak jest coraz mniej.

Nie możemy narzekać na lokalizację. Brzeziny znajdują się między dwoma dużymi miastami – Łodzią i Warszawą – do których nasi mieszkańcy mogą swobodnie podróżować, także bez kolei szybkich prędkości, i odwrotnie – mieszkańcy tych miast mogą w Brzezinach znaleźć spokój i odpoczynek, o który czasem trudno w wielkich aglomeracjach.

Mamy interesujące muzeum, piękny, zrewitalizowany park, amfiteatr, stadion sportowy i basen, choć trochę nadgryziony zębem czasu. W naszej okolicy nie brakuje zielonych terenów rekreacyjnych, zabytków i miejsc pamięci, wielu nieodkrytych i wciąż nieopowiedzianych historii. Nie

brakuje też atrakcyjnych lokali do wynajęcia, w których mogłyby powstać galerie, kafejki i kawiarnie, pensjonat albo kino.

Ale największym naszym bogactwem są oczywiście ludzie, którym po prostu się chce, którzy wierzą w swoje miasto i gotowi są dla niego poświęcić naprawdę wiele energii, czasu i uwagi.

Wśród nich znajdują się ludzie licznych talentów i zainteresowań, m.in.: przedsiębiorcy, przewodnicy i pasjonaci historii, fani koncertów i spektakli, koniarze, miłośnicy sportu, a nawet morsowania...

I można by tak wymieniać i wymieniać... Które z okolicznych miasteczek ma tyle niewykorzystanych atutów? Żadne! W mojej ocenie Brzeziny mają ich tak wiele, że mają szansę stać się ważnym ośrodkiem turystycznym, rekreacyjno-wypoczynkowym i kto wie, może rehabilitacyjnym, i przede wszystkim bardzo dobrym miejscem do życia.

Małgorzata Dylała

BRZEZINY

Kłopoty miasta - okiem radnej

Miało Brzeziny, od zawsze były postrzegane jako „sypialnia Łodzi”. Optymiści widzieli w tym również korzyści, próbowali nowych pomysłów, rozwiązań, technologicznych nowości, być może potrzeby były tak wielkie, aż narodził się pomysł „Miasta od nowa”.

Większość inwestycji, ale także dialogu między samorządami podążała w dobrą stronę (autor nie miał na myśli dobrej zmiany), aż do roku 2018, kiedy to zmiana władzy samorządowej w rzezinach wprowadziła i nadal prowadzi politykę opartą na braku współpracy i dialogu. Planowane inwestycje podejmowane są bez analizy, pochopnie i często bezcelowo. W przypadku braku wystarczającego zabezpieczenia finansowego zaciąga się kredyt lub podejmuje nawet uchwałę w sprawie ustanowienia hipoteki

pod konkretną inwestycją. Najlepszym podsumowaniem prowadzonej polityki Miasta Brzeziny był zeszłoroczny protokół kontroli gospodarki finansowej i zamówień publicznych RIO. Pokuszę się o stwierdzenie - jeden z najobszerniejszych materiałów opisujących naruszenia od nieprawidłowo prowadzonej ewidencji składników majątkowych, zastrzeżeń do ogłoszonych przetargów, błędnie naliczonego wynagrodzenia zastępcy burmistrza, w końcu do przywłaszczenia sobie kwoty po zrealizowanej inwestycji, która po wyroku sądu została przekazana do powiatu brzezińskiego.

Wspomnijmy także o rozwijającej się Gminie Koluszki ze strefą inwestycyjną na miarę XXI wieku. Dla porównania - brzezińska strefa inwestycyjna świeci pustkami, ponieważ dopuszczono do

zakupu działek pod asfaltownię. De facto zakupu dokonała znajoma brzezińskiej burmistrz. Druzgocąca decyzja władz Miasta ma przede wszystkim tragiczne skutki dla naszego zdrowia. Podkreślam - w 2022 roku w Mieście Brzeziny liczba dni z przekroczonym poziomem benzo(a)pirenu wynosiła 231!

Czy doczekamy się transparentności w podejmowanych przez władze decyzjach, czy ożywi utrzymanie porządku w mieście stanie się naszą codziennością, czy zaprzestaną być wprowadzane reorganizacje urzędu, mające na celu jedynie zwiększenie liczby etatów na stanowiskach kierowniczych... oby kolejne wybory przyniosły lepsze jutro.

Dorota Tomczak-Dratkiewicz

KOLUSZKI

Dzieje się latem!



Zdjęcia: Marcin Latek

Sezon letni w Koluszkach trwa w najlepsze, nie brakuje ciekawych atrakcji zarówno dla młodzieży jak i osób starszych.

W ostatnim czasie Stowarzyszenie Historia Koluszek oraz Stowarzyszenie Okiem Kobiety w ramach budżetu obywatelskiego Gminy Koluszki zrealizowało projekt „Noc Świętojańska w Lisowicach”, w ramach którego lokalni wystawcy, firmy, organizacje i instytucje miały możliwość zaprezentowania swojej działalności.

Nie zabrakło również występów artystycznych, zabaw sportowych, warsztatów z pleceniawianków oraz ogniska z kiełbaskami, które było oblegane przez cały czas trwania imprezy.

Kulminacyjnym punktem było olbrzymie ognisko nad brzegiem zalewu, tradycyjne puszczanie wianków na tafli wody oraz nocne zwiedzanie Lisowic w świetle płonących pochodni.

Przed nami jeszcze wiele imprez i atrakcji. Zatem - do zobaczenia w Koluszkach!

Marcin Latek



NA MARGINESIE

Panie Marszałku! Panie Ministrze! (...) minister spraw zagranicznych składa Wysokiej Izbie informację o zadaniach polskiej dyplomacji. Wcześniej nie zrobił tego ani razu. A z tej mównicy pan minister raczył przemówić do posłów zaledwie cztery razy i tylko podczas dwóch posiedzeń Sejmu, a przypominam, że trwa właśnie 74. posiedzenie Sejmu.

Czy my w ogóle mamy polską politykę zagraniczną? Czy my w ogóle mamy jakąś dyplomację?

Szanowni Państwo! Co to jest prawdziwa dyplomacja? To pragmatyzm, umiarkowanie, subtelność, wyczucie, powściągliwość, przenikliwość, rozważa. Czy któreś z tych określeń pasuje do pana ministra i do jego rządu? Czy w ogóle któreś z tych określeń pasuje do PiS-u? Ja sądzę, że nie.

A zatem dzisiaj jesteśmy świadkami złożenia informacji o zadaniach - powiedziałbym raczej - antydyplomacji. Dziękuję bardzo.



Władza groźna dla oświaty

Edukacja to kluczowa dziedzina naszego życia i dotyczy dokładnie każdego. Albo jesteśmy uczniami czy studentami, albo nimi byliśmy, albo są czy były nimi nasze dzieci, wnuki, krewni bliżsi i dalsi, sąsiedzi i ich potomstwo. Mamy wśród bliskich i znajomych ludzi pracujących w oświacie na różnych stanowiskach, od pedagogicznych po administracyjne. Nie ma człowieka w kraju (zakładając, że ma więcej niż 7 lat i nie jest dotknięty chorobą uniemożliwiającą edukację), który w taki czy inny sposób nie zetknąłby się ze światem szkoły.

Ale tym światem od blisko ośmiu lat zarządzają osoby pokroju ministra Przemysława Czarnka i kurator małopolskiej – Barbary Nowak. Jak bardzo groźna dla oświaty jest ta władza, zauważa poseł Urszula Augustyn (Koalicja Obywatelska) w piśmie do ministra oraz wojewody małopolskiego.

Szanowny Panie Wojewodo!

Pani Barbara Nowak przynosi wstyd nie tylko rządowi, który w terenie reprezentujecie, ale także Małopolsce i szkole.

Atakuje krakowską bibliotekę za polecenie nastolatce powieści ze słowem „lesbijka” w tytule. (...) Okazuje się, że pani kurator reaguje nie przeczytawszy książki. Zresztą, nie pierwszy raz wy-

powiada się na temat, którego nie zna. Nie widziała spektaklu „Dziady” w reż. Mai Kleczewskiej w Teatrze Słowackiego, a zakazała uczniom uczestniczenia w nich.

(...) Kiedy indziej obraziła społeczność Uniwersytetu Jagiellońskiego pisząc, że „zamienia się w agencję towarzyską! Przygotowuje ofertę wg płci kulturowych. Pierwsza polska wyższa uczelnia, z historią od 1364 r. stosuje segregację studentów po neomarksistowsku”. Wstyd, Pani Kurator!

(...) Znane są wypowiedzi pani Nowak o „niewoli ekologizmów” i „klimatycznych bzdurach” czy „ekoterrorystycznej indoktrynacji”.

W czasie, kiedy rząd udawał, że walczy z pandemią, Barbara Nowak wyrażała sprzeciw wobec obowiązkowych szczepień dla nauczycieli.

Chciała także wyrzucić dzieci z niepełnosprawnościami ze szkół. Twierdziła, że edukacja włączająca „szkodzi wszystkim dzieciom”.

(...)

Według kurator Nowak rozmowy o Konstytucji są wydarzeniem o charakterze politycznym, w którym dzieci i młodzież nie powinny brać udziału. Barbarę Nowak rozsierdziło pytanie zadane publicznie przez ucznia: Czy Prezydent łamie Konstytucję?

Co więcej, rodzice uczniów nie mają pretensji do szkoły, że ich



Urszula Augustyn

- posłanka Koalicji Obywatelskiej

dzieci uczestniczyły w czytaniu Konstytucji.

(...)

Dziwnym trafem połowa wszystkich postępowań dyscyplinarnych wobec nauczycieli toczy się w Małopolsce! Najwyższa pora rozpocząć procedurę dyscyplinarną wobec Barbary Nowak.

Wnoszę więc o usunięcie pani Barbary Nowak z zajmowanego stanowiska lub wszczęcie wobec niej postępowania dyscyplinarnego.

(...)

Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania może odwołać kuratora oświaty także z własnej inicjatywy.

Panie Ministrze!

Panie Wojewodo!

Żądam natychmiastowego działania!



NA MARGINESIE

CZYM JEST EDUKACJA REGIONALNA?

Zgodnie z definicją PWN jest to koncepcja pedagogiczna podkreślająca znaczenie lokalnego dziedzictwa kulturowego jako niezbędnego elementu tożsamości jednostkowej i społecznej. Stanowi ważny składnik

procesu integracji europejskiej. Sprzyja zakorzenieniu w małej ojczyźnie. To dział edukacji obejmujący zakres zagadnień od nauk humanistycznych i społecznych po nauki przyrodnicze, techniczne, w ramach regionu. Prezentuje związki między małą i wielką ojczyzną.

Rola edukacji regionalnej

Z Januszem Moosem - dyrektorem Łódzkiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego rozmawia Barbara Wrąbel

Barbara Wrąbel: Szanowny Panie Dyrektorze, powiedział Pan kiedyś, że edukacja regionalna odgrywa istotną rolę w kształtowaniu postaw patriotycznych uczniów, szczególnie w miastach z długą historią i bogatym dziedzictwem – takich jak Łódź. Może Pan wyjaśnić czytelnikom „Pośląca”, dlaczego tak jest?

Janusz Moos: Historia naszego miasta jest fascynująca i pełna dynamicznych zmian, które w ciągu ostatnich 600 lat przekształciły je z małej osady w jedno z najważniejszych ośrodków przemysłowych i kulturalnych w Polsce. Poprzez przekazywanie wiedzy o historii Łodzi, walki o niepodległość

oraz przykładów patriotyzmu lokalnych bohaterów, szkoły mogą wpływać na rozwijanie poczucia dumy z przynależności do kraju oraz miasta.

W Pana ocenie szkoły rzeczywiście realizują to zadanie?

Oczywiście, i to z dużym powodzeniem, choć akurat łódzkie szkoły nie mogą liczyć na jakieś solidne i systemowe wsparcie. Wielka szkoda. Warto pamiętać, że poprzez wprowadzanie uczniów w świat lokalnej historii, tradycji, kultury i folkloru, szkoły kształtują poczucie przynależności do danego regionu.

Podobno świadomość własnych korzeni sprawia, że sta-



Zdjęcia: archiwum autora

jemy się bardziej tolerancyjni, gotowi do dialogu, nie boimy się inności...

Łódzkie szkoły wprowadzają uczniów w zagadnienia związane z historią migracji, różnorodności kulturowej i religijnej miasta, oraz promują wartości dialogu, szacunku i współpracy między różnymi społecznościami. Dzięki temu uczniowie uczą się doceniać różnorodność jako siłę i bogactwo społeczności lokalnej. Nauczyciele wprowadzają uczniów w świat łódzkich zwyczajów, tradycji rzemieślniczych, folkloru i sztuk takich, jak sztuka włókiennicza, kinematografia czy teatr.

Znamy wiele łódzkich placówek, które i bez systemowego wsparcia mogły w tej materii zdziałać naprawdę wiele. Czy mógłby Pan wymienić takie inicjatywy, które uważa Pan za szczególnie cenne?

„Łódzkie rody fabrykanc-

kie”, „Szlakiem Juliana Tuwima”, „Cmentarz Żydowski - lekcja historii, tolerancji i poszanowania” to nazwy przykładowych projektów edukacyjnych przygotowanych dla łódzkich uczniów. To ważne edukacyjne działania, ponieważ poprzez kształcenie historii, wartości patriotycznych,

dialogu międzykulturowego oraz eksplorowanie unikalnego dziedzictwa kulturowego miasta, edukacja regionalna w Łodzi wpływa na kształtowanie poczucia tożsamości młodego pokolenia łódzian i przywiązania do ich małej ojczyzny.

Dziękuję za rozmowę.



Pietryna, migawka, Manu, przesiadkowo – my łodzianie

Tożsamość lokalna to wielowymiarowe pojęcie, które w zależności od przedmiotu rozmowy może nabrać różnych znaczeń. Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej wymienił m.in. ekonomiczną, politologiczną, socjologiczną, historyczną, geograficzną czy psychologiczną perspektywę tożsamości lokalnej i regionalnej. Na potrzeby omówienia tego terminu w odniesieniu do Łodzi przytoczę definicję wybraną przez G. Piechaczka-Ogiermana – adiunkta Uniwersytetu Śląskiego – która brzmi: „tożsamość społeczna to tożsamość zbiorowa, oparta na przeżywanej i przyswojonej tradycji, teraźniejszości i wspólnym dla grupy definiowaniu przyszłości”. Łódź charakteryzuje się bardzo bogatą tożsamością lokalną, którą zbudowała nadzwyczajna historia tego miasta.

Jednym z głównych czynników kształtujących była przemysłowa przeszłość Łodzi, która stanowiła główny ośrodek przemysłu włókienniczego oraz filmu.

Liczne fabryki i zakłady produkcyjne obecnie przekształcone są w przestrzenie kulturalne i artystyczne, co jeszcze bardziej podkreśla klimat miasta. Łódź to miejsce wielokulturowe, w przeszłości zamieszkiwane przez ludzi różnego pochodzenia etnicznego czy wyznania religijnego. Różnorodność ta nie zaginęła, dziś objawia się podczas festiwali i wydarzeń promujących współpracę międzykulturową.

Ważnym elementem łódzkiej tożsamości lokalnej jest nasza miejska gwara, która charakteryzuje się swoistą leksyką. W Łodzi mówimy: angiela (bułka paryska), bajzel (bałagan), foliówka (reklamówka), krańcówka (przy-

stanek końcowy), migawka (bilet okresowy), ekspres (zamek błyskawiczny), trambambula (piłkarzyki) czy żulik (chleb z rodzynkami) i wiele innych. Stosowanie gwary wpływa na poczucie przynależności społecznej i często odkrywane jest przez mieszkańców dopiero podczas rozmów z osobami spoza miasta.

Zgłębiając temat tożsamości lokalnej należy również wspomnieć o stale modernizowanej architekturze i miejscach charakterystycznych dla Łodzi, takich jak Pasaż Róży, Księża Młyn, Manufaktura, Monopolis, Teatr Wielki czy Filharmonia Łódzka. Są to przykłady dziedzictwa architektonicznego, które łączą w sobie przeszłość Łodzi z innowacyjnymi, kulturowymi rozwiązaniami, dlatego też dla niejednego łodzianina i łodzianki stanowią chlubę.

Na tożsamość lokalną ma również wpływ znajomość historii miasta. Niejednokrotnie spotkałam się z opinią, że wygląd Łodzi jest kontrowersyjny. Jedni połączenie zabytkowych kamienic z owoczesną budową uważają za feler, inni widzą w tym swoistość i pozytyw. Jednak wygląd Łodzi nie jest przypadkowy, ale żeby go zrozumieć najlepiej udać się do jednego z łódzkich muzeów na wystawy takie jak „Miasto – Moda – Maszyna” w Muzeum Włókiennictwa, czy „Na wspólnym podwórku” w Muzeum Miasta Łodzi. Aby docenić Łódź, należy ją rozumieć.

Aleksandra Młoczkowska



foto: NAC/domena publiczna

Łódź przedsiębiorcza w XXI wieku

Łódź jako miasto historycznie związane z przemysłem włókienniczym, przechodziła znaczące zmiany w XXI wieku, aby dostosować się do nowych wyzwań i możliwości biznesowych. Po transformacji ustrojowej łódzkie firmy musiały jak najszybciej przekształcić się z branży tekstylnej (typowo produkcyjnej) na usługową lub usprawnić zakłady produkcyjne stosując nowe technologie. Jak podaje GUS, w odziedzi prawie 140 tys. mieszkańców zatrudnionych jest w sektorze przedsiębiorstw. Biorąc pod uwagę, że Łódź zamieszkuje prawie 700 tys. ludzi, można bez cienia wątpliwości stwierdzić, że przedsiębiorstwa w Łodzi odegrały i nadal odgrywają kluczową rolę w rozwoju miasta. Przyczyniają się do jego transformacji i próbują dorównać innym dynamicznie rozwijającym się ośrodkom gospodarczym.

Ogromny wpływ na rozwój miasta miały firmy tutaj założone. Jest to przede wszystkim: Atlas Sp. z o.o., Budimex oraz Centralny Szpital Kliniczny Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. W XXI w. w Łodzi prężnie rozwijają się firmy budowlane, biotechnologiczne, sektora IT oraz niezmiennie - produkujące tekstylię. Ponadto w mieście od kilku lat pojawia się coraz więcej zagranicznych inwestorów, budowane są nowoczesne hotele sieci znanych na całym świecie. Dawne fabryki przekształcane są w przestrzenie usługowo-społeczne. Świetnym przykładem inwestycji, która została bardzo dobrze przyjęta przez mieszkańców i wielokrotnie nagradzana w prestiżowych konkursach jest łódzka Manufaktura. Obiekt został, zdaniem wielu, fantastycznie dostosowany do potrzeb miasta i regionu i dał miejsce do rozwoju wielu firmom gastronomicznym i franczyzobiorcom. Podobnie zmieniane są np. Ogrody Geyera lub OFF Piotrkowska, których właściciele zapowiadają gruntowne ulepszenia i powiększenie powierzchni biurowych oraz usługowych. Władze miasta sukcesywnie od wielu lat rewitalizują

też centrum miasta oraz osiedle fałm robotniczych - Księża Młyn. W tych lokalizacjach nacisk postawiony jest głównie na zwiększenie standardu lokali mieszkalnych, dostępności do miejsc wypoczynku, kultury i lokalnych gastronomicznych dla mieszkańców tego miejsca.

Wszystko powyżej opisane brzmi i wygląda pięknie, ale wiadomo, że nie zawsze jednak jest tak kolorowo. Łódź, szczególnie w II połowie XXI w. musiała się zmierzyć z poważnymi przeszkodami, często stwarzanymi przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Na początku 2015 roku ówczesny rząd Platformy Obywatelskiej rozstrzygnął przetarg na montaż 50 śmigłowców H225M Caracal produkcji Airbus Helicopters. Miało to stworzyć wiele miejsc pracy oraz przynieść korzyści ekonomiczne dla całego regionu. Po objęciu rządu przez PiS pod koniec 2015 roku kontrakt z firmą AirBus został zerwany, a Polska zobligowana została do zapłacenia 80 mln zł kary. Miejsca pracy dla kilkuset mieszkańców zniknęły, a polscy podatnicy i tak musieli zapłacić ogromną karę. Słuch zaginął także po chińskim pociągu, czyli inwestycji, w ramach której Spółka Spedcont wykupiła obszar należący do ŁSSE z zamiarem rozbudowania istniejącego terminalu, a do Łodzi miało przyjechać 500 chińskich pociągów towarowych. Całość inwestycji miała opiewać na kwotę 80 mln zł i rozpocząć się w III kwartale 2022 r. jednak ze względu na opieszałość obecnego rządu nie ma nowych informacji na ten temat.

Pomimo licznych szykan piśmowskiego rządu wobec Łodzi nasze miasto staje na nogi i w wielu aspektach bardzo dobrze przystosowuje się do obecnej rzeczywistości. Łódzkie przedsiębiorstwa prężnie się rozwijają, poszerzają swoją ofertę i możliwości. Inwestycje w mieście są przemysłane i co najważniejsze - wypełniają luki potrzeb mieszkańców, wykorzystując unikatowy w skali kraju potencjał przemysłowy.

Kamil Drączyk

Donald Tusk dla łodzian

To, co najważniejsze wam się udało (i bylebyście wytrwali w tym przekonaniu) to to, że nie ma takich okoliczności, nie ma takich zdarzeń, nie ma takich nieszczęść, które mogłyby spowodować, że słowo „Łódź” miałoby brzmieć jakoś mniej dumnie, czy mniej godnie.

Pokazaliście, że można uwierzyć we własne siły w najtrudniejszym momencie, czy w jednym z trudniejszych momentów w historii. I umieliście to wszystko, co składa się na ten fenomen tak idealnie zmontować, że Łódź - brzmi naprawdę dumnie.

(Kronika Miasta Łodzi - 5(96)/2023)



ODWIEDŹ KONIECZNIE

Muzeum Miasta Łodzi

Jeśli ktoś już widział tę wystawę „Na wspólnym podwórku”, zawsze warto wrócić do Muzeum Miasta Łodzi, by jeszcze raz ją obejrzeć. Kto nie był – musi koniecznie się tam wybrać. Zwłaszcza w czas święta 600-lecia Łodzi.

Nie jest to nowa ekspozycja. Otwarcie miało miejsce 17 października 2017 roku. Ale cieszy się ona cały czas ogromnym zainteresowaniem zarówno łodzian jak i turystów coraz częściej odwiedzających nasze miasto.

Schodząc do podziemnych rejonów muzeum trafiamy na łódzkie podwórko. A tam? Cuda po prostu. Możemy bezkarnie zajrzeć do cudzych domów. Oto żydowska rodzina szykuje się do szabasu, w domu niemieckim właśnie podają obiad, a w kuchni polskiej żona przynosi mężowi plotecki z kamienicy. W maglu, jak to w maglu – działa prawdziwe centrum szeptanej informacji. A w kawiarence przybysz z daleka złożył swój podróżny kufer,



by zjeść ciastko, napić się palonej na miejscu kawy i posłuchać w spokoju patefonu z nagraniem Ordonki.

Tak... Muzeum Miasta Łodzi to z pewnością miejsce, które powinno się znaleźć na naszym

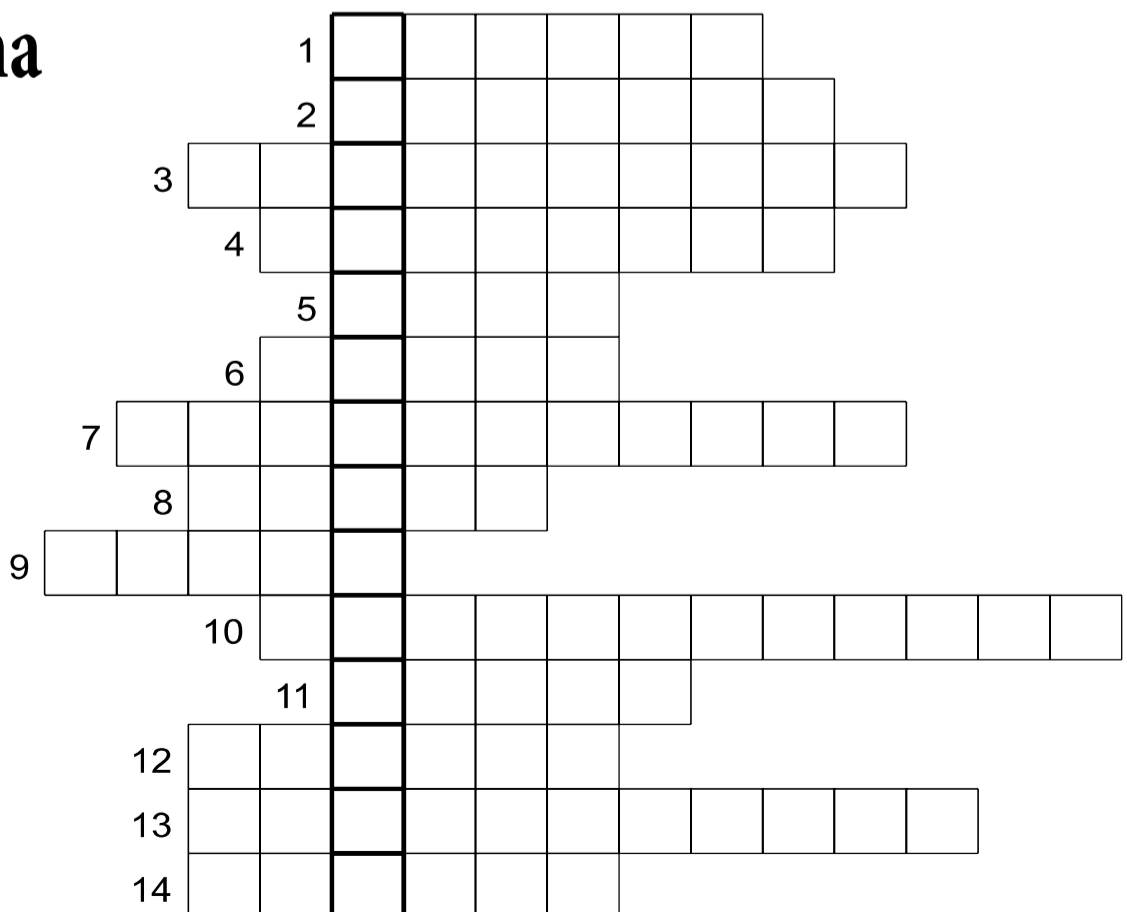
łódzkim szlaku. Dzisiaj zachęcamy do odwiedzenia konkretnej wystawy, ale cała oferta Muzeum jest równie ciekawa, więc warto zarezerwować sobie nieco więcej czasu i wyruszyć do pałacu na Ogrodową.



Fot. Patryk Wacławiak

Krzyżówka trochę polityczna

1. Jedna z łódzkich rzek przepływająca przez niemal centrum miasta. Wykorzystywana przez liczne fabryki m.in. Scheiblera.
2. Słynny miś, który wita przechodniów na ulicy Piotrkowskiej.
3. Jeden z nich był sławnym kompozytorem, a drugi znanym na całym świecie szachistą.
4. Potoczna nazwa najdłuższej ulicy handlowej w Europie.
5. Karczowane przez obecny rząd.
6. Poseł PiS, który oszukiwał pacjentów.
7. Miejsce ciężkiej pracy, a dziś miejsce relaksu.
8. ... Róży. Lustrzana i bardzo popularna w Łodzi instalacja.
9. Wydarzenie, które zgromadziło 4 czerwca ponad 500 tys osób do Warszawy.
10. Przemysł, z którego w XX w. słynęła Łódź.
11. Żużlowy klub sportowy z Łodzi.
12. Nazwisko rodowe, od którego najprawdopodobniej wzięła się nazwa naszego miasta.
13. Tytuł hymnu Łodzi.
14. ... Młyn - osiedle famuł robotniczych sukcesywnie rewitalizowane od kilku lat.



Z pamiętnika pośła

Strona FB Krzysztofa Piątkowskiego, 27.07.2023 r.

Cena za baryłkę ropy sięgnęła dzisiaj 314 zł.

Dokładnie tyle samo kosztowała w 2011 roku podczas słynnej konferencji Kaczyńskiego, na której wystąpił z kanistrem.

Wówczas na stacjach cena za litr paliwa wynosiła 5,26 zł. Teraz na Orlenie 6,99 zł, a na innych stacjach zaopatrujących się, jak powszechnie wiadomo, w Orlenie - nawet 7,11 zł

Ot taka złodziejska rzeczywistość...



To trzeba przeczytać

Wydawnictwo Księża Młyn od lat odkrywa czytelnikom kolejne karty historii Łodzi. Daje nam do rąk pięknie, starannie wydane publikacje, opatrzone doskonałą dokumentacją ikonograficzną. Ogromnym atutem są, oczywiście, merytoryczne i znakomicie napisane teksty.

Dzięki tej oficynie przemierzamy szlaki łódzkiej architektury, poznajemy losy ludzi ważnych dla miasta, a nie zawsze szeroko znanych, śledzimy losy najróżniejszych środowisk, tworzących strukturę społeczną Łodzi.

Łódź, miasto o 600-letniej historii skrywa wiele tajemnic.

W książce „Zapomniane miejsca Łodzi” Jacek Wystop mierzy się z częścią tych sekretów. Pracował nad publikacją niczym wytrawny detektyw i... rozwiązał kilka zagadek, a wynik

jego pracy może okazać się fascynujący dla wielu mieszkańców miasta. Ale nie tylko...

Miejsca, o których czytamy, są blisko nas, wielu łodzian mija je każdego dnia... Co kryją, jaka jest ich historia? Zachęcamy do lektury.

